Rok V. Kraków, 7 września 1873. Nr. 101.

DJABEŁ

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Tym
którzy sto Djabłów strawili
żadnym się nie udławili,
w mieście czy na wsi, w teatrze, kościele
Djabeł setny pierwszy
do nóg się ściele.

Pierwszy setny
Djabeł szpetny
W świat wychodzi.
Starzy, młodzi,
Każdy z ludzi
Niech się zbudzi,
Każdy z rzeszy
Niech pospieszy,
Niech się garnie,
A nie straci grosza marnie.

Bo nowości
Wszelakości,
Mało wiele
Przyjaciele
Poznosili,
Dostarczyli;
Djabeł zręcznie,
Śmiesznie, wdzięcznie
Je ułoży,
Całość złoży.
Ztąd nauka
Dla nieuka,
Rzecz ciekawa,
Więc zabawa
I śmiech czysty
Dla statysty.

Naokoło
Świat wesoło
Znów spogląda,
Nowin żąda.
Djabeł skoczy,
Gdzie co zoczy,
Wnet przycapie,
Już ma w łapie.

Ot, cholera
Już umiera.
Wykadzona
Karbolami,
Wypędzona
Plakatami,
Poszła w świat,
Przepadł ślad.

Miejskie szczury
W własne dziury
Powracają,
Ze Szczawnicy
I z Krynicy,
I z tatrzanéj
Zakopanéj
Uciekają.
Nogi słabe
Depcą *AB.*
Trotoary asfaltowe
Podziwiają jakby nowe.
Kontenci
Jak święci
Tureccy,
Nie świeccy.

Radcowie
Panowie,
Mając kamienie,
Rżną przecie
W komplecie
Na posiedzenie.

Dewotki,
Kokotki,
Sercem, duszą,
Koszulą kusą
Poszczą, suszą.
Potém
Złotem
Ręce myją,
Komżę szyją
I infułę,
Ornat, stułę,
Dla swojego
Jedynego
Ulubieńca,
Zapaleńca,
Gagatka...
Toż gratka!
Bo Wiktusia,
Kochanusia,
Obiecała,
Dotrzymała:
Co miała,
To dała.
Zygmuś został kandydatem,
Zygmuś będzie infułatem.

Na Stradomiu,
Gdzie cholera
W mig zabiera
Swe ofiary —
Napis taki
Nie do wiary,
Żywcem z Baki:
„Ten z tą
Wyjechał tam,
Jak minie *to*,
Powróci sam.“

Za to w Rynku
Biedy nie znać,
Mają sklepy
Inną postać:
Okazałą
I wspaniałą,
Chyba ślepy
Przeczyć może,
Że to zuchy:
Riedle, Fenze i Feintuchy!

Co w téj porze
Strachu,
Krachu,
Z wielką pompą występują,
I funduszu nie żałują:
Wystawy
Dla sławy
Swéj firmy
Fundują.

Wtém patrzę,
W teatrze
Rzecz nowa
Gotowa:
Kurz starty.
Nie żarty!
Znać pana
Z Koźmiana.

Na ten sezon
Dobry rezon
Będzie mieć.
Wielką ciżbę
Abonentów
Złapie w sieć.

Kto Hoffmankę
Ma, bogdankę
Z szekspirowskich
Stref,
Cóż mu szkodzi
Lwowskiéj młodzi
Gniew?

Siennicka, Majówna,
Urbanowiczówna,
Pani Terenkoczy,
Ćwiklińska, Piotrowska,
Bendówna, Bobrowska,
Toż zastęp uroczy!
Pani Ekerowa
Matką być gotowa.
I panna Kwiecińska
Dymisji nie wzięła,
Będzie suberetką
Dla całości dzieła.

Rychter, Benda, Eker tuż!
Jest popatrzeć na co już.
A za nimi w równéj mierze
Inni dążą znów szermierze:
Więc Dłużewski
Na amanta,
Terenkoczy
Wytnie franta,
Z Wardzyńskiego
Masz hrabiego.
Dziwak pański
To Szymański,
A Zamojski — w dobréj wenie
Śmiech wywoła w każdéj scenie.

Kiedy taka jest obsada,
Niech Lwów co chce sobie gada.
Może sobie krytykować,
Będzie o czém przezimować.

I w Warszawie,
Co już prawie
Zapomniana,
Zafukana,
Zbatożona,
Zmitrężona:
Komedyje,
Facecyje
Sprawiają,
Bal dają.
Kto taki?
. . . . .
Wiatraki!

Panowie
Fagasy,
Hrabiowie,
Mecenasy,
Faktory,
Doktory,
Głupcy,
Kupcy
I obywatele
Z Witkowskim na czele.

Bergowi w cześć
Dają pić, jeść
W sali ratusza,
Choć nikt ich nie zmusza.
Na prezent bogaty
Składają dukaty,
Których nie wziął gwałtem,
Gdy łupił ryczałtem.

Oj, batów! batów!
Za te pięć-dukatów!
Za te stuzłotówki
Ileżby półgłówki
Dobrego zrobili,
Gdyby rozdzielili
Między te sierotki,
Którym Berg ów słodki
Kazał ojców wieszać,
Batogiem pocieszać,
Lub w Sybir zapędził,
W więzieniu uwędził.

Niech żyją patrjoty!
Głowy .... do pozłoty!

Drum, drum, drum,
Otóż tum;
Tum poznański,
Arcy-pański,
I gnieźnieński
Tum męczeński!
Co za dziwy! w lat niewiele
Wręcz przeciwne tu są cele!
Jakoś na świecie
Dziwnie się plecie:
Wersalu, Berlina
Nikt nie wspomina;
Każdy rad wdzieje,
Polską kierezeję.
Przyszła kreska:
Bismark ściska.

Więc do Boga,
Kiedy trwoga.
Dziś zapóźny
Opór próżny.
Nie pomoże
Na odnowę
Bicie w bębny
Narodowe.
Bo ojczyzny kto swéj szuka
Nie w téj ziemi, co go rodzi;
Kto w manowce różne chodzi,
Gdzieś *za góry* do drzwi stuka:
U cudzych bram
Będzie sam
Wiecznie stał,
Że się bał
Polakiem być,
Dla Polski żyć.
Nie takie już naród przebył opały,
Nie takie pioruny nad nim trzaskały.
I dzisiejsze przebędzie,
Jak był narodem, tak będzie.

„Jakoś to będzie."
— Daléj do Lwowa!
Toć to najmilsze
Nad Pełtwą słowa.
— A, jak się macie?
— Witaj nam, bracie!
— Jakże zdróweczko? —
— Szepnę słóweczko:
Pan Jan niecnota,
Urwisz, hołota,
Wciąż mnie szelmuje,
Wymyśla, pluje;
Nie ścierpię tego,
Tnę do żywego!
— A, pana Jana!
— Powitać pana!
— Jakże z gazetą?
— Gdyby nie owo
I gdyby nie to,
To daję słowo,
Byłoby cicho.
Ale to licho,
Ten paszkwilista,
Drab, nihilista
Włazi mi w drogę.
Kichnąć nie mogę,
By nie rozgłosił
Na wszystkie strony,
Żem za kichnięcie
Był zapłacony!

— Wszystko to dobrze,
Zacni panowie;
Lecz *de publicis*
Nikt nic nie powie?
— Słuchaj: Dobrzański...
— To już słyszałem:
Przeciwnik pański;
Lecz z Rusinami?...
— Jakoś to będzie!

— A pańskie zdanie
Co do wyborów?

— Lam, Rogosz...
— Wiem,
Wiem już... ale z żydami?
— Jakoś to będzie! *)

Niechaj tak,
Niechaj rybą będzie rak;
Niechaj Lwów
Będzie zdrów!
My spieszmy daléj,
Nim się zawali
Koléj *Rodenau,*
Do świata Walhalli
Spieszmy nad Donau!

Cześć, cześć, cześć
Trzeba nieść
Dla Schwartza sławy
U wrót wystawy,
Ah! ah! ah!
Echo szepce:
Krach! krach! krach!

Panie Schwartz,
Trudny harc
O miljony
Z obcéj strony,
Kiedy swoje
Wzięły stroje
I przybory
W różne wzory,
A z wystawy
Prócz zabawy
Więcéj nic.
Guldeniki,
Filuciki
Poszły hyc!
Matadory, fitu, fitu
Nie pokryją deficytu
Izabela ani Szach.
Ekscelencjo! krach, krach, krach!
. . . .

Trzeba wracać
Ku Krakowu,
Bo się *Djabeł*
Spóźni znowu.
Na Nordbanie wieczór staję,
Bilet zwrotny w kasie daję.
Ale stój,
Panie mój!
Z tym biletem rano jedź,
A dziś jeszcze w Wiedniu siedź.
Ot, vis-à-vis, tu w hotelu
Znajdziesz nocleg, przyjacielu.
I chcąc nie chcąc musisz spać,
Pięć guldenów za noc dać!

To mi to
Dobry szpas!
Gdyby kto
Zrobił z nas
Taki szpas,
Toby to
Cięli nas!
Niemcy
Cudzoziemcy
Na znany haft:
Polnische Wirthschaft!
. . . .

Otóż jestem,
Otóż stoję,
Witam cię, witam
Miasteczko moje!
Serce mi taje,
Łza w oku staje
Z radości,
Z miłości.
Dawno nie widziane
Miasteczko kochane
Czasu nie traciło,
Żer mi sposobiło.
Niejedną ploteczkę
Uchwycę w siateczkę.
Babulę
Przytulę,
Djabelsko uścisnę,
Nowinkę wycisnę.

— Wiesz acan dobrodziéj,
Że w mieście dziś chodzi
Bajeczka,
Ploteczka,
Któréj wierzyć trudno:
Gdy wszyscy
Wzdychali,
Na biedę
Płakali,
Że aż słuchać nudno:
Onufry
Swe kufry
Zapełniał
Z cholery;
Tysiączków
Coś cztery
Wpłynęło
Do kasy.
Dobra to
Zakąska
Na ciężkie te czasy.
Dziś biada
I gada:
„Szkoda mi cholery."
A ludzie wnioskują,
Że nie bez kozery.

Ale, ale, ale!
Chcę iść na Podwale
Z córeczką do szkoły;
Nowe znów mozoły,
Nowy kłopot wielki:
Nauczycielki
Nie *systowane,*
A dyrektora
Pióro zbyt znane.
Nadto uczony,
Przytém zamłody,
Więc z każdéj strony
Jawne przeszkody.

Poczekaj bratku,
Jak zestarzejesz,
Lub łys się zjawi,
Lub posiwiejesz.

Teraz ucz sobie
W uniwersytecie,
Lub szukaj chleba
Po bożym świecie.

Dla naszych dziewczyn
Dla ukochanych,
Nie trzeba zdolnych,
Lecz protegowanych.

Tara ta ta, tara ta ta!
Co ta trąbka znaczyć ma?
Poczt dyrektor jedzie tu.
Tru tu, tru tu, tru tu tu!
Wejdzie już raz należycie
Polski język w poczty życie.

Dyrektor — *Djabła*
Skoro przeczyta,
Wnet się zapyta:
— Cóżto za baśnie?
Któżby mi właśnie
Śmiał bruździć mową
Nieurzędową!

Spyta dwa razy,
Wyda rozkazy;
Potém już wszędzie
Polszczyzna będzie.

---

*) Kiedy w *winkielak*
Składam te słowa,
Ważne nowiny
Płyną ze Lwowa.
Więc z przeproszeniem
Djabelskiéj Mości,
Muszę je wcisnąć
Dla publiczności:

By od Krakowa
Gorszym nie zostać,
Lwów chce *pożyczkę*
Koniecznie dostać;
Tymczasem
Z hałasem
Chce mieć zabawkę,
Rękawkę.

Na przyszłą wiosnę
(Z radości już rosnę)
Na woniejącą
Pełtew pachnącą
Piękne Lwowianki
Puszczą swe *Wianki.*

„Jakoś to będzie!..."
Lwów się zdobędzie
Na coś lepszego:
Z tromtadracika
Zrobi *Konika*
Zwierzynieckiego.

I... i... et caetera.
(Przypisek zecera.)



JAK MA BYĆ ODPRAWIANE NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE KATOLICKIM

WEDLE PRZEPISÓW RZĄDOWYCH W PRUSACH.



WYŚWIECENIE CHOLERY Z KRAKOWA.

Odbito w litogr. M. Salba.

Pójdą *Gross-Mosty*
Na ciężkie posty.
Stare *stampilje*
Z *Neuem Sandetzem*,
Z jakimś *Lembergiem*
Spoczną za piecem.
Djabeł krzyknie: To mi ha!
Tra ta ta, tra ta ta!

. . . . . .

Teraz już nie wiem,
Czy *Djabeł* taki
Wart dwa szóstaki!
Wszystko — powiecie —
Same rupiecie,
Drobnostki,
Błahostki
Bez miary
I wiary
Zebrane,
Utkane
Opacznie,
Dziwacznie.
Kadencji ni rymu,
Słów wiele, jak dymu,
A rzeczy nic,
Nie djabeł to —
Fryc.

Nie przeczę — być może,
I w bajki nie włożę;
Lecz powiem otwarcie,
Gdy się znasz na żarcie,
Przyznać mi musisz:
Dowcipu nie skusisz;
„Krzycz, wrzeszcz, jak czajka,
Nie przyjdzie bajka."
Gdy się złego nic nie dzieje,
„I Salomon nie naleje."
Tak i u nas jak i wszędzie:

„Warzyć wodę, woda będzie."

Kiedy nasza miejska rada
O swych sprawach *serjo* gada,
Gdy najstarszy nad radcami
Nie pozuje *orędziami*,
Gdy komisja sanitarna
Pokazała, że jest zdarna;
Kiedy *Postęp* nura dał
I od roku jakby spał;
Gdy w plantacjach nic nie stwarza
Płodny umysł plant lekarza;
Gdy wybory jeszcze w jaju,
Nic nowego nie ma w *Kraju*,
Czas obrabia Francji sprawy;
Kiedy *Dziennik* nieciekawy
Jeszcze wszystkich nie zjadł w kaszy,
Narodówkę nic nie straszy,
Kiedy banki nie szwindlują,
Kiedy zdrowi się kurują,
Gdy hrabiowie za granicą,
Na ulicach pustki świécą,
A świat cały na wystawie:
Czémże dzisiaj was zabawię?

Pst!... ani słówka!
Jest *łamigłówka:*

. . . . . .

Bez zawodu
Pierwsze nigdy nie jest z przodu,
Drugie siedzi w alfabecie,
A znów *trzecie*
Jest niegrzeczne
Bo gdy *wsteczne*,
Bywa czémciś takiém miłém,
Że nie można doń iść tyłem.
Całość za to zawsze, wszędzie,
Nigdy miłą ci nie będzie.
Jeśli zgadnąć chęć cię bierze,
Znajdziesz ją... i w tym numerze.

Tu już koniec
Méj podróży.
Niechaj ona
Wam posłuży.
I mnie także.
A jakże! a jakże!

Niech w téj dobie
Powiem sobie:
„Gdy już *Djabeł* złożon w kramie,
Wnet publiczność aż drzwi łamie.
W jednéj chwili
Rozkupili.
Przeczytali:
Każdy chwali,
Coraz głośniéj, coraz daléj.
Przy Baltydzie
Fama idzie,
W Euksynie
Djabeł słynie,
Jak dźwięk trąby chropowatéj,
Rym się odbił o Karpaty!"

Djabeł.

Łamigłówka nr. 42.

ż	o	n	a
k	o	s	a
n	u	t	y
m	s	t	y

Gdy *drugi pierwsze* zawrze poecie,
To wtedy przezeń napisane *trzecie*,
By *czwarty* zawinąć, mogą służyć przecie.

Znaczenie Łamigłówki nr. 41:

Smok, mapa, opór, karp.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane złr. w a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ Galicyjski Bank Krajowy i **filia jego w Brodach.**
w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

$5^1/_2$% na srebro, losowane	w 36 lat.	6% na walutę austrjacką losowane .	w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane .	w 36 lat.	oraz 7% Listy dłużne losowane	w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa

(obecnie wynoszącego 1,000.000 zła. w. a.) §. 76.

3. Kupony płatne w walucie dnia 1 maja i 1 listopada
„ „ w srebrze dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1868 roku Nr. 93 dz. pr. p.

Listy zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocieńskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.

Listy zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Krajowym,
w **Tarnowie:** w Filji galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku Handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie.

Od lat 30 fabryka machin i kotłów parowych, odlewarnia żelaza i kruszców, zatrudnia się specjalnie budową młynów parowych i wodnych, gorzelni, tartaków — według poprawnych systemów, wyrabia najnowsze

MŁOCARNIE,

siewniki, pompy, przyrządy do poszukiwań w ziemi; wszelkie narzędzia rolnicze ulepszone.

Żniwiarka „ROYAL“ Samuelsona oryginalna po 350 złr. w. a.

Na żądanie przesyła się cennik illustrowany, plany, kosztorysy, instrukcje.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ul. Florjańska 336). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.

A. Rosner (ul. Florjańska 336) prof. Uniwersytetu, dr. medycyny. Lekarz chorób zewnętrznych. Od god. 3 do 5.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła".

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7½.*

Ogród strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty (po 15 c.) i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Pod Różą" (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski" (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera" ul. Szpitalna.

„Saski" (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek, bielizna mezka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienią włosów i perfumerje.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła".

I. Zarzycki (ul. Florjańska 332). Skład ubiorów mezkich. Wielki wybór ubiorów letnich i zimowych, oraz wszelkich przyborów mundurowych. Skład sukna i kortów.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Administracja Przeglądu Lekarskiego.

Za rubla płacą złr. 1.52.
Za talara złr. 1.67.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Stanisław Strzeszyński. | Właściciel Arkadjusz Kieszowski. | Czcionkami drukarni „KRAJU" pod zarządem Stanisława Gralichowskiego